Nr. 161 Kraków, sobota 18 lipca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zwycięstwo „złotych kul"

—o—

Gdy wybuchła wojna światowa, ówczesny premjer angielski Asquith na zapytanie, kto wojnę wygra, odpowiedział: kto będzie miał więcej złotych kul. Premjer chciał przez to powiedzieć, że — powiedział to już innemi słowy generał Montecuccoli przed 400 laty — do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. Całkiem ścisłe słowa Asquitha nie były, gdyż nie z powodu braku pieniędzy, w każdym razie to nie był powód najważniejszy. Niemcy wojnę przegrały. Jak było, to było — chodziło po wojnie o wygranie pokoju, o utrzymanie się na tym poziomie, który fakta powojenne stworzyły. Niemcy na tym poziomie nie utrzymały się; po przegraniu wojny obecnie przegrały pokój.

Ta przegrana jest w wyższym, niż odnośnie do wojny stopniu sprawdzeniem się słów Asquitha: Niemcy przegrały pokój, ponieważ zabrakło im złotych kul, raczej ponieważ przeciwnicy mieli ich więcej. Nie trzeba zapominać, że położenie finansowe zwycięskiej Francji nie było lepsze od położenia zwyciężonych Niemiec. I Francja przeszła inflację, ustabilizowała swą walutę na poziomie 1/6 wartości przedwojennej, ale z żelazną konsekwencją i z powodzeniem dążyła do przywrócenia stanu przedwojennego, kiedy była „bankierem Europy", kiedy z namiętnością skąpca dążyła do zgromadzenia jak największego zapasu złota i cel swój osiągnęła.

Coprawda, Niemcy były w gorszem położeniu o tyle, że musiały dla uzyskania potrzebnych sum reparacyjnych forsować swą produkcję choćby pod hasłem: precz ze stratą. Niemcy odbudowały i rozszerzyły swój przemysł przy pomocy pożyczonych pieniędzy; musiały więc z produkcji wyciągnąć nietylko zysk dla siebie, ale i sumy na reparacje i na oprocentowanie długów. Czy szczególnie wobec kilkuletniego już powszechnego kryzysu można się dziwić, że takie forsowanie produkcji cudzemi środkami i częściowo dla cudzej korzyści musiało jednego dnia doprowadzić do załamania się?

Tak też się stało i teraz Niemcy ponoszą skutki. A przytem, co wyraźnie stwierdzić należy, zawiniły też wiele na froncie politycznym. Nauczka z r. 1923, kiedy opór przeciw żądaniom Francji omal nie doprowadził do katastrofy, poszła w las; Niemcy po przyjściu do sił — wierzyły, że można świat oszukiwać, a przynajmniej bluffować zapewnieniami słownemi o polityce pokojowej, a równocześnie czynami uprawiać politykę — odwrotną. Przecież — jak to nazywają — największy czyn ubiegłego dziesięciolecia: Locarno nie po to został dokonany, aby Niemcy miały wolne ręce w uprawianiu jawnych i tajnych zbrojeń, lecz celem jego było uspokojenie obaw Francji, że właśnie takich zbrojeń nie będzie, że Niemcy — poza gwarancją angielską — nie będą w stanie zaczepić bezpieczeństwa Francji na jedynym do zaczepienia nadającym się punkcie: nad Renem. Niemcy sądziły, że Locarno rozwiązało im ręce i z zapalczywością narodu lubującego się w „błyszczącej zbroi" zaczęły pomału ale konsekwentnie anulować to, co było stosem pacierzowym traktatu wersalskiego: być rozbrojonym do tego stopnia, żeby mieć siłę tylko dla utrzymania spokoju wewnętrznego.

Do powiedzenia ostatniego słowa w tej ekspanzji przemysłowej z jednej i militarnej z drugiej strony zabrakło Niemcom złotych kul. Nie można, jak wypadki uczą, opierać swej wielkości na pożyczonych pieniądzach, tembardziej, że nie w całości obraca się je na podane cele, tj. na produkcję dającą dochód. Jednego dnia, gdy wierzyciel zobaczy, że leje wodę do studni bez dna, może stracić ochotę do tej bezużytecznej pracy i wtedy studnia musi wyschnąć.

Do tego zapatrywania doszła Francja i stąd jej opór przeciw planowi Hoovera, stąd jej wyczekujące, a nawet obojętne zachowanie się wobec wydarzeń w Niemczech. Francja nie miała pewności, czy Niemcy odroczoną im ratę reparacyjną obrócą wyłącznie na potrzeby gospodarcze — stąd żądanie gwarancyj politycznych; Francja nie wierzy widocznie, aby Niemcy, otrzymawszy pomoc, skierowały czy były zdolne skierować swą politykę na inny tor — czy Hitler nie okaże się silniejszy od Brüninga. To jest właśnie, nietylko wobec Francji, najsłabszy punkt urzędowej polityki niemieckiej, że nie może ona dać gwarancji, czy otrzyma on sankcję narodu, tj. czy nacjonalizm nie zwycięży czy przy wyborach czy zapomocą zamachu.

A najgorsza dla Niemiec rzecz — to widoczne odsunięcie się Anglji. Odwołanie rewizyty MacDonalda i Hendersona w Berlinie i w jej miejsce wizyta Brüninga i Curtiusa w Paryżu — to są dowody, że Anglja uznała niemożliwość i bezskuteczność wywierania nacisku na Francję. Ta pozostała wobec tego oko w oko z Niemcami i teraz od argumentów i gwarancji polityków niemieckich w Paryżu będzie zależało, czy Francja udzieli im cząstki swych złotych kul i za jaką cenę. W każdym razie jest to dla śledzących wypadki od zakończenia wielkiej wojny niezwykłe widowisko: ta podróż do Paryża postanowiona i wykonana w ciągu 24 godzin.

Przed Kongresem Międzynarodówki

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY

Ostatnie posiedzenie przedkongresowe Egzekutywy (Komitetu Wykonawczego) Międzynarodówki socjalistycznej odbędzie się **w piątek 24 lipca**, o godzinie 9'30 rano w Wiedniu w sali berlińskiej Domu koncertowego. PPS posiada w Egzekutywie dwóch przedstawicieli. Byli nimi dotychczas tow.: Herman Diamand i Mieczysław Niedziałkowski. Wobec zgonu nieodżałowanej pamięci tow. Hermana Diamanda w ostatniem posiedzeniu Egzekutywy kadencji ubiegającej, weźmie z ramienia PPS udział tylko tow. **Niedziałkowski.**

Po Kongresie władze kierownicze partyj socjalistycznych, wchodzących do składu Międzynarodówki, wybiorą ponownie swoje przedstawicielstwa do Egzekutywy.

Według wniosku ustępującej Egzekutywy na Kongres **liczba mandatów PPS nie ulegnie zmianie.**

Drugi Okręgowy Zjazd Stronnictwa Ludowego

Zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego na Małopolskę uchwalił odbyć drugi zjazd Stronnictwa Ludowego na naszą dzielnicę w Białej Cieszyńskiej. Są również zabiegi o trzeci zjazd tego Stronnictwa na terenie Śląska. W ubiegłą niedzielę odbyła się konferencja Chadecji ze Stronnictwem Ludowem przy udziale posłów: Korfantego, Roguszczaka i Tempki, oraz posłów: Witosa, dr. Putka, Bagińskiego i dr. Gralińskiego. W sierpniu odbędą się na terenie Małopolski dalsze zjazdy: we Lwowie, Samborze, Jarosławiu, Rzeszowie, Jaśle i Nowym Sączu.

Napastniczy poseł z BB wydany sądom

Sędzia grodzki 15-go obwodu w Warszawie wystąpił do Sejmu o wydanie posła Kleszczyńskiego z BB, w związku ze skargą prywatną, — wniesioną przez posła tow. Niedziałkowskiego. — Skarga ta jest echem głośnego incydentu, jaki miał miejsce w czasie ubiegłej sesji budżetowej między posłami Niedziałkowskim a Kleszczyńskim. Wtedy, jak wiadomo, p. Kleszczyński napadł na tow. Niedziałkowskiego w bufecie sejmowym.

Dalsza redukcja płac w Banku Polskim

„ABC" donosi, że urzędnicy Banku Polskiego zostali zawiadomieni, iż pensje ich zostaną **obcięte o dalsze 10 procent.** A jednocześnie na koszt Banku Polskiego przeprowadzona zostaje przebudowa apartamentów prezesa Wróblewskiego, który wobec redukcji i obniżek **powiększa lokal swój z 8 do 12 pokojów.**

Sensacyjna rewizja?

„Robotnik" donosi: W kołach politycznych i dziennikarskich obiegają pogłoski, jakoby przed kilkoma dniami miała się odbyć

NOCNA REWIZJA POLICYJNA

w lokalu redakcyjnym jednego z tygodników „sanacyjnych"; tygodnik ten uprawia od czasu do czasu delikatną „opozycję".

„Robotnik" nie wymienia nazwy owego tygodnika; czytelnicy znający choćby z „przeglądów prasy" pisma sanacyjne, domyślą się, o które z nich chodzi. Ale mniejsza o tytuły. Charakterystycznem byłoby to, że **nie dowierza się nawet sanacyjnej prasie,** gdy ta, nie chcąc tracić miru wśród swoich czytelników, czasami puszcza się na sarkanie.

—ooo—

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Okruchy myśli i odruchy woli

Trudno sobie wyobrazić coś więcej jaskrawego, niż

ZUPEŁNA BEZRADNOŚĆ

obozu, który rządzi dzisiaj Polską, wobec katastrofy gospodarczej, wobec niebywale głębokiego kryzysu kapitalizmu, jako ustroju społecznego.

Ideologja „sanacyjna" załamała się — w gruncie rzeczy — całkowicie. „Ideologja" ta polegała na mniej lub więcej szczerem przeświadczeniu, że wszelkie trudności budowy młodego państwa polskiego w epoce powojennej wynikają poprostu z faktu tak zw. sejmowładztwa, że wystarczy zmienić system rządzenia, a pomyślność i dobrobyt wkroczą na stałe do dworów ziemiańskich i pałaców przemysłowców, do izb robotniczych i chat chłopskich. Przypadkowe zbiegnięcie się przewrotu majowego z okresem

PRZEJŚCIOWO-LEPSZEJ KONJUNKTURY

napełniło mózgi i serca przywódców „sanacji" jakąś bezgranicznie naiwną pewnością siebie, nałożyło im na oczy komiczne różowe okulary, a w rezultacie otrzymaliśmy taką państwową politykę gospodarczą, która absolutnie nie rozumiała charakteru epoki dziejowej, nie przewidziała niczego, nie zdobyła się na żaden plan w latach kryzysu łagodniejszego, skoro zaś przyszły lata tego samego kryzysu, ale ostrzejszego, „wybrała" drogę najmniejszego — pozornie — oporu, drogę

OBCINANIA PŁAC

tak, jakgdyby ta droga dokądkolwiek wogóle mogła rozsądnie zaprowadzić. Nic tu nie pomogą — mówiąc nawiasem — wspomnienia z roku 1925, kiedy to rząd koalicyjny przeprowadzał czasową redukcję płac; te same środki, stosowane w

ZGOŁA ODMIENNEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ,

w zgoła odmiennej sytuacji politycznej i światowej, — dają zgoła odmienne... owoce.

Warto natomiast przypomnieć, że, kiedy w swoim czasie kluby lewicy i środka zażądały w trzecim Sejmie debaty publicznej nad położeniem gospodarczem kraju, ówczesny rząd sanacyjny p. prof. Bartla odpowiedział „wykresami" o treści rozczulająco optymistycznej, — a kiedy znów marszałek trzeciego Sejmu Ignacy Daszyński próbował ostrzegać odpowiedzialnych kierowników Rzeczypospolitej przed nadchodzącą klęską, uzyskał, jako jedyną formę reakcji... drwiny i obelgi...

* * *

„Politykę" obcinania płac i powiększania kadrów bezrobotnych pracowników państwowych nazwałbym

BEZPLANOWEMI ODRUCHAMI WOLI,

bo nikt dotąd nie usiłował wytłumaczyć, albo jako tako uzasadnić, dlaczego te akurat zarządzenia są potrzebne i mają przynieść dodatnie skutki. Nie sposób przecie wymagać, by patos „listu otwartego" p. Hołówki zastąpił w oczach społeczeństwa określony i znany plan gospodarczy. A z drugiej strony nie spotykamy

ŻADNEJ MYŚLI PRZEPRACOWANEJ

w licznych, zato śmiesznie rozbieżnych, artykułach przeróżnych pism „sanacyjnych". P. Matuszewski pisze jedno, p. Rzymowski całkiem na wywrót, p. Szurig w „Przełomie" jeszcze inaczej, p. Piasecki w „Słowie" rozprawia się z p. Szurigiem wcale surowo. I — właściwie — p. Szurig reprezentuje jedyny to, co określamy, jako „poszukiwanie wyjścia". I na przykładzie p. Szuriga właśnie

CAŁA BEZNADZIEJNOŚĆ

myśli „sanacyjnej" występuje na jaw nadzwyczaj okazale. P. Szurig, proklamując uroczyście rzekome „bankructwo" socjalizmu, żyje sam niczem innem, jeno

OKRUCHAMI MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ;

wyrywa te strzępy z programu socjalistycznego, roztapia je i rozwadnia w mglistej powodzi słów o „czynniku pracy", w nudnej frazeologji „sanacyjnej"; zapomina jednocześnie o tem, że owe strzępy mają sens i są celowe o tyle, o ile stanowią część składową pewnej całości, całość zaś — to... „zbankrutowany" rzekomo socjalizm. — Możnaby rzecz ująć w ten sposób: ktoś, kto „przyjął" 15 procent programu socjalistycznego, nie powinien wskutek tego sądzić, że akuratnie odkrył Amerykę; grupa p. Szuriga, sprzymierzona teraz z grupą p. Moraczewskiego — to w życiu polskiem, a specjalnie w polskiem życiu robotniczem, przejawy

KONSERWATYZMU I OPORTUNIZMU

umysłowego, nieoparte o żadną trwałą podstawę ideową, o żadną przemyślaną doktrynę. Skończy się to wszystko albo na niczem, albo na stoczeniu się w objęcia „hitleryzmu" — chorobliwie bujnej narośli na zmęczonem do śmierci ciele Niemiec. Bo obóz „sanacyjny", poczynając od „Przełomu", a kończąc na „Słowie Polskiem" we Lwowie, karmi się jeno okruchami myśli i odruchami woli, jest jak stary kawaler, który, za pomocą parasola, pragnie cofnąć wstecz nawałnicę.

Socjalizm — to nie „środek uniwersalny", co to go można zastosować z poniedziałku na wtorek i w ciągu jednej nocy zaprowadzić szczęśliwość powszechną; socjalizm, albo raczej

POCHÓD KU SOCJALIZMOWI —

to proces dziejowy, kierowany — w pewnych granicach — świadomą wolą ludzką, wspartą o dwa fakty bezsporne:

1) **myśl socjalistyczna** — jedyna — dała światu trafną ocenę jego położenia ogólnego po wojnie i w zakresie społeczno-gospodarczym, i w zakresie — powiedzmy — cywilizacyjnym;

2) **plan socjalistyczny** — jedyny — daje światu daną sumę możliwości dokonania zmiany ustroju społecznego w formach demokratycznych bez katastrofy cywilizacyjnej.

W tych warunkach człowiek, mówiący o „bankructwie" socjalizmu, jest jak człowiek, który mówi, że zgasło słońce, ponieważ zakryły je chwilowo przepływające po niebie rozpierzchłe chmury.

Słówko o „Czasie"

PAN HUPKA CONTRA P. HOŁÓWKO

Pan dr. Jan Hupka obecnie dopiero replikuje w „Czasie" na list otwarty p. Hołówki do urzędników, ujmując się za spostponowanymi przez autora tego listu urzędnikami, którzy praktykę zawodową rozpoczęli na gruncie byłej, autonomicznej Galicji.

Pan Hupka przyznaje, że z początku istotnie brano do ministerstw wielu urzędników z małopolskiej dzielnicy, ale zostali oni „wygryzieni" przez urzędników Polaków z Rosji i dziś zostało ich w Warszawie niewielu".

> „P. poseł Hołówko, jako dygnitarz ministerjalny w Warszawie, ma przecież możność obliczyć, ilu w tamtejszych ministerstwach pozostało urzędników z b. Galicji, a ilu z Rosji. Wiem, że np. w ministerstwie komunikacji jest wielka przewaga urzędników z Rosji *i to wielu takich, co jeszcze dobrze po polsku mówić się nie nauczyli, i co wzdychają do powrotu carskich rządów w Rosji*".

Ale co jest rzeczą najgorszą: namnożyło się w Polsce urzędników, nie mających żadnego fachowego przygotowania; podczas, gdy w dawnej Galicji:

> „Każdy urzędnik konceptowy musiał mieć skończony uniwersytet i egzaminy nietylko teoretyczne, ale po odbytej praktyce, także praktyczne.
>
> W Galicji było rzeczą wprost nie do pomyślenia, by np. *starostą lub referentem w namiestnictwie mógł być człowiek z domowem tylko, lub choćby średniem wykształceniem*.

Pan Hupka wytyka również p. Hołówce, ile kulturalnych urządzeń wprowadziły różne ciała samorządowe w Małopolsce, a z jakiemi brakami spotkano się w b. Kongresówce i przy tej okazji stawia p. Hołówce zarzut, że „nie był chyba nigdy w Małopolsce"...

Nie będziemy się wtrącali do szczegółów tej rozmówki „jednoblokowców"; zapytamy tylko p. Hupkę kiedy to najwięcej sił niefachowych, a częstokroć „domowo"-edukowanych zagnieździło się na różnych szczeblach administracji? I czy stronnictwo p. Hupki i czy dziennik, w którym drukuje swoje żale, nie ponosi współodpowiedzialności za ten stan?...

Właśnie np. organ tych panów, znających wartość instytucyj samorządowych, spokojnie przeszedł do porządku dziennego nad faktem, że tu w Krakowie samorząd miejski uległ statutowo nieprzewidzianym ciosom i losom. Jako o sprawie nie budzącej żadnych wątpliwości, pisze o dokonaniu „wyboru prezydenta" w osobie pułkownika p. Beliny-Prażmowskiego.

Teoretycznie dowodzi się w „Czasie", że na stanowiskach odpowiedzialnych potrzeba ludzi, mających odpowiednie wykształcenie i praktykę, ale w konkretnych wypadkach uznaje „Czas" za zupełnie wystarczające te rękojmie, które wniósł np. na swoje nowe stanowisko b. komendant więzienia brzeskiego.

Powie ktoś, że żądamy od konserwy tutejszej **za wiele**... Nie, nie mamy nawet do niej tej pretensji, z jaką „Czas" wystąpił przeciwko niemieckiemu centrum, dowodząc, że „największą klęską narodów" są „ci tchórze niby to umiarkowani", którzy „tają przed narodem prawdę".

Chodzi nam o to, że poco się chlubić koneserstwem lepszych form, gdy się służy ich psuciu?

Jeszcze o meldunkach

Sanacyjny „Dziennik Poznański" widocznie ze względu na letnie wyjazdy przypomniał sobie „historje meldunkowe", pisząc:

> „Czy „lepsza ewidencja, kontrola i statystyka" nie będą wiele za drogo opłacone **stukilkudziesiąt miljonami**, które wykonanie rozporządzenia kosztować będzie? Samo miasto Poznań wyda na druki **200.000 zł.**, a właściciele domów? **Czy chwila obecna jest odpowiednia na takie wydatki?** Podczas gdy ze Zbąszynia (granica niemiecka) jechać można na Sycylję i do Algieru bez paszportu, każdy kto w sobotę do Puszczykowa pojedzie, by wrócić w poniedziałek, potrzebować będzie paszportu. Czy warto wprowadzać u nas metody, które **w Rosji zbankrutowały zupełnie i przeciw którym cała prasa i cała ludność zgodnie się zwraca?"**

Grodno

W dzisiejszych czasach kryzysu i nędzy, ucisku i rozstroju godnym zanotowania i omówienia jest każdy fakt, każde zjawisko mogące podnieść na duchu uciemiężoną klasę robotniczą, zmagającą się w chwili obecnej nietylko ze swym wrogiem zewnętrznym: kapitalizmem, ale i z własnem wewnętrznem rozproszkowaniem, rozbiciem i płynącem stąd osłabieniem. Ataki faszyzmu, jawne czy przykryte bebesowską maską z jednej strony, jak i szerzące się w zastraszający sposób bezrobocie, nędza i głód z drugiej strony łamią krok za krokiem odporność gnębionego w bezprzykładny sposób proletarjatu. Wobec olbrzymiej podaży pracy coraz trudniejszą staje się wszelka akcja cennikowa, wszelka obrona istniejących warunków pracy i płacy, a tembardziej walka o ich polepszenie. Dezorganizacja i dezorjentacja dopełniają miary.

A jednak w tem tak ciężkiem położeniu, w jakiem się dziś klasa robotnicza znajduje, przebłyskują mimo wszystko od czasu do czasu światła świadomej i zorganizowanej walki, rozlegają się radosne okrzyki ciężko nieraz wywalczonego lecz zasłużonego triumfu, zwiastujące niedaleki już dzień pełnego i ostatecznego zwycięstwa.

Takim właśnie pełnym otuchy znakiem, który pojawił się na pokrytem ołowianemi chmurami niebie rzeczywistości polskiej, stały się ostatnie wypadki grodzieńskie. Grodno, mało znane, niepozorne miasto kresowe znajduje się dziś na ustach całego uświadomionego proletarjatu polskiego. Grodno to dziś dla szerokich mas *symbol jedności, solidarności i zdecydowanej walki robotniczej*. Zwycięski strajk pracowników komunalnych w Grodnie, proklamowany przez Związek pracowników kom. i instytucyj użyteczności publ. w obronie zagrożonego bytu towarzyszy pracy i idei, to jeszcze jeden tak dziś pożądany żywy przykład i dowód, że *jedynie w silnej i spoistej organizacji, w solidarności, jedności i niezłomnej woli wytrwania leży rękojmia zwycięstwa świadomego swych celów i dążeń proletarjatu.*

Tę oto oczywistą, a tak doniosłą prawdę musi w imię swego własnego dobra, jak najszybciej pojąć ogół robotniczy. Musi on zrozumieć, że jego miejsce jest jedynie *w klasowych związkach zawodowych*, że jego partja to *jedynie partja socjalistyczna*, to u nas PPS. Tylko bowiem walka zorganizowana i świadoma celu da mu zwycięstwo, zapewni lepszą przyszłość, jaśnieśniejsze jutro.

Jotge.

WALTER SCHEVENELS, sekretarz gen. Międzynarodówki Zawodowej.

Prace i wyniki XV. Międzynarodowej Konferencji Pracy

Rozpoczęła 28 maja r. b. w Genewie XV Międzynarodowa Konferencja Pracy zajmowała się problemami bezrobocia światowego, czasu pracy w kopalniach węgla, najniższej granicy wieku dla pracy dzieci w nieprzemysłowych warsztatach pracy, rewizją konwencji o pracy nocnej kobiet, oraz dziesięcioletniemi sprawozdaniami z wykonania zawartych w r. 1919 w Waszyngtonie i w r. 1920 w Genui konwencyj. Prócz tego Konferencja miała dokonać wyborów do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy (wybory te odbywają się co 3 lata).

Zagadnienie bezrobocia formalnie nie znajdowało się na porządku dziennym tegorocznej Konferencji, lecz sprawozdanie dyrektora, które jest corocznie przedmiotem szczegółowej dyskusji, było w tym roku opracowane tak, że części podlegające dyskusji były poświęcone specjalnie sprawie bezrobocia, dając sposobność do szczegółowego rozpatrzenia sprawy kryzysu światowego.

Stwierdzić trzeba, niestety, że wyniki Konferencji były bardzo skromne. Nie należy jednak zapominać, że nie można od instytucji wymagać tego, czego ona dać nie może. Ta zasada odnosi się szczególnie do Międzynarodowego Biura Pracy, od którego masy robotnicze — jak wyraził się dyrektor na posiedzeniu plenarnem — we wzruszającem zaufaniu oczekują niemal całego swego zbawienia i w każdym razie żądają więcej, niż ono dać może. Kompetencje Biura są ograniczone i gdy idzie o wielkie zagadnienia kryzysu światowego, może ono pracować tylko w stosunkowo wąskiej dziedzinie.

Co się tyczy czasu pracy w kopalniach węgla to nie trzeba przypominać, że projekt przedstawiony na zeszłorocznej konferencji nie otrzymał potrzebnej większości 2/3 głosów. Projekt tegoroczny liczył się z wynikami zeszłorocznego głosowania. Obejmował wszystkie kopalnie węgla kamiennego i brunatnego. Dla wszystkich projekt przewidywał jednakowy system 7 godzin 45 min., z wyjątkiem godzin nadliczbowych. Gdy kopalnie węgla kamiennego miały mieć dla pracy podziemnej tylko 60 t. zw. kupieckich godzin nadliczbowych, kopalnie węgla brunatnego miały otrzymać 100 kupieckich godzin nadliczbowych pod ziemią. Dla pracy na powierzchni ziemi projekt zastrzegał zachowanie konwencji waszyngtońskiej (8 godzin pracy dziennie i 48 godzin tygodniowo) i maximum 150 godzin nadliczbowych rocznie.

Projekt ten był przedmiotem najgorętszej dyskusji w komisji węglowej. Przedstawiciele robotników użyli wszystkich środków, by urzeczywistnić postulaty górnicze, natrafili jednak na najostrzejszy **opór przemysłowców, nie chcących słyszeć o żadnych ustępstwach** i zmierzających tylko do **pogrzebania całej konwencji.** Do tego przyszły żądania **rządu niemieckiego**, którego głos był niezbędny do przegłosowania i ratyfikacji konwencji i który uparcie zwracał się **przeciw żądaniom grupy robotniczej.** Gdy grupa robotnicza wyrzekłszy się postulatu 7 i 7 i pół godzinnego dnia roboczego usiłowała uzyskać ograniczenie godzin nadliczbowych do 60 rocznie dla wszystkich kopalń, rząd niemiecki upierał się przy 200 i 250 godzinach nadliczbowych dla węgla brunatnego. Rzeczy stały tak źle, że groziło niedojście do skutku konwencji i uniemożliwienia omawiania tego punktu na kilka lat. Dzięki swemu dobremu instynktowi politycznemu i poczuciu konieczności sytuacji zdołała grupa robotnicza przeprowadzić przyjęcie konwencji 81 głosami przeciw 2.

Nowa konwencja nie odpowiada ani postulatom robotniczym, ni koniecznościom społecznym, ani możliwościom gospodarczym, oznacza jednak **postęp społeczny**, którego rozmiar usprawiedliwia poparcie konwencji przez grupę robotniczą. To nie jest tylko zwycięstwo nad wrogami wszelkiej ochrony nad wrogami klasy robotniczej, ale i **pierwszy krok na drodze do powszechnego uregulowania warunków pracy w kopalniach.** Przemysłowcy próbowali jeszcze w ostatniej chwili obalić konwencję przez powstrzymanie się od głosowania, licząc, że skutkiem przygotowań do podróży wielu członków Konferencji, przy ich abstynencji zabraknie quorum. Uzyskali jednak tylko prawie jednomyślne uchwalenie konwencji.

Dyskusja nad bezrobociem wykazała jak nieprzebytą jest przepaść między interesami robotników, a przedsiębiorców i **jak mało przedstawiciele przedsiębiorców są zdolni do zrozumienia sytuacji społecznej** i zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec klęsk gospodarczych i nędzy ludzkiej. Znów p. Lambert Ribot, główny mówca grupy przedsiębiorców przeciwstawił argumenty międzynarodowego kapitalizmu poglądom robotników i wogóle idei ubezpieczenia od bezrobocia. Dla pracodawców jest tylko **jeden jedyny** środek na kryzys światowy: **obniżenie płac.** Na końcu swej mowy zwrócił Lambert Ribot cyniczno-ironiczne wezwanie pod adresem klasy pracującej, by ona ze swej strony złożyła „małą ofiarę", gdy kapitaliści ponieśli już „tak wielkie ofiary".

Przedstawiciele robotników nie zostali dłużni w odpowiedzi. Jasno i wyraźnie odparli te **gospodarczo-fałszywe i nieludzkie projekty**, podnosząc energicznie postulaty wysunięte przez kongres sztokholmski Międzynarodówki Zawodowej i wspólną komisję obu Międzynarodówek. Wszystkie momenty wielkiego zagadnienia zostały oświetlone: racjonalizacja, 40-godzinny tydzień roboczy, utrzymania poziomu płac, podniesienie siły konsumpcyjnej, poprawienie warunków pracy i podniesienie poziomu życia w krajach zacofanych gospodarczo.

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy podtrzymywał postulaty robotnicze, podkreślając jednocześnie, że Biuro nie może pokonać kryzysu, gdyż działać może tylko w przydzielonym mu zakresie i dlatego proponuje środki wprawdzie skromne, ale **praktycznie wykonalne.** Wnioski zawarte w sprawozdaniu, obejmowały prócz projektu badań nad przyczynami kryzysu, możliwemi środkami zaradczemi, oraz możliwym zasięgiem i tempem zastosowania tychże środków, także stworzenie europejskiego pośrednictwa pracy, systematyczne uregulowanie emigracji i imigracji, wykonanie szeroko zakreślonego międzynarodowego programu robót publicznych i racjonalna organizacja koniecznych do tego kredytów.

Zbytecznem byłoby dodawać, że tow. Albert Thomas wypowiedział się również energicznie za **rozszerzeniem ubezpieczenia od bezrobocia** i podniósł możliwość postawienia tej sprawy na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji Pracy w roku 1933.

W imieniu grupy robotniczej tow. Jouhaux złożył następujące oświadczenie:

„Grupa robotnicza uznaje wielki pożytek pracy badawczej Międzynarodowego Biura Pracy w dziedzinie bezrobocia i rozumie wagę wniosków dyrektora w dziedzinie pośrednictwa pracy, wędrówek ludności i robót publicznych. Zgadza się ze współpracą Biura z oddziałami Ligi Narodów, lecz stwierdza, że program ten **musi być uzupełniony** z uwzględnieniem rozmiarów bezrobocia, smutnych jego skutków dla miljonów ludzi i niebezpieczeństw dla narodów. Reorganizacja nadwyrężonego gospodarstwa i powrót do równowagi między produkcją a konsumcją, wymagają niezbędnie **współpracy międzynarodowej,** sięgających do korzeni zła. Musimy przypomnieć nasze żądania podniesione w radzie administracyjnej. **Utrzymanie siły konsumcyjnej nie godzi się z obniżką płac.** We wszystkich krajach, w szczególności w zacofanych, **musi być poziom życiowy podniesiony** i ubezpieczenie od bezrobocia powszechnie wprowadzone. Skrócenie czasu pracy jest nieuniknioną koniecznością, nietylko dla lepszego podziału pracy, lecz dla zrównoważenia **racjonalizacji i postępu** technicznego, które ogromnie podniosły indywidualną wydajność pracy.

Grupa robotnicza Konferencji spodziewa się zatem, że grupa robotnicza rady administracyjnej bronić będzie postulatów międzynarodowych organizacyj robotniczych, a zwłaszcza skrócenia czasu pracy, urlopów robotniczych, podniesienie górnej granicy wieku szkolnego, wcześniejsze emerytowanie i przyznanie emerytur, **pozwalających żyć przyzwoicie.** Grupa robotnicza rady administracyjnej winna uczynić wszystko, by w porozumieniu z organizacjami robotniczemi, których akcja jest podstawą wszelkiego faktycznego polepszenia bytu robotników wszystkich krajów, urzeczywistnić powyższe postulaty".

To oświadczenie zakończyło dyskusję nad bezrobociem. — Sprawa dopuszczania dzieci do pracy w zakładach nieprzemysłowych była przedmiotem poważnej dyskusji. — Komisja wyłoniona przez Konferencję w tej sprawie, miała dość trudne zadanie. Wynikiem prac komisji był projekt kwestjonarjusza, mającego być rozesłanym rządom, który przez Konferencję dużą większością przyjęty. Grupa robotnicza zgadza się z nim w ogólnych zarysach.

Można powiedzieć, że grupa robotnicza miała na ogół powodzenie w swych usiłowaniach, niemniej stwierdzić trzeba, że osiągnięte przez nią wyniki na korzyść klasy robotniczej są **bardzo skromne.** Jeśli tegoroczna konferencja była pomyślna, to było to powodzenie przedewszystkiem polityczne, zawierające mało pozytywnych reform. Wszakże, wobec w najwyższym stopniu ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie klasa robotnicza, nic usprawiedliwia to pesymizmu wobec Międzynarodowego Biura Pracy. Osiągnięte wyniki nie mogą być niedoceniane i więcej niż kiedykolwiek pamiętać musimy, że klasa robotnicza o tyle może osiągać zwycięstwa w Genewie, o ile zdoła podnieść swoją siłę gospodarczą w walce z międzynarodowym kapitalizmem i swoją siłę polityczną w poszczególnych krajach. Ku temu najważniejszemu zadaniu muszą się zwrócić organizacje robotnicze na terenach swej działalności z nową siłą i niezłomną wiarą. Oto jest nauka, której nam tegoroczna Międzynarodowa Konferencja Pracy wyjątkowo dobitnie udzieliła.

Z SALI SĄDOWEJ

Ukarany oszczerca sanacyjny

W czasie ostatniej kampanji wyborczej do Sejmu, kiedy to tow. Ciołkosz wraz z innymi siedział uwięziony w katowni brzeskiej, były poseł BB Karol Kaucki zarzucał na wiecach nie mogącemu się bronić tow. Ciołkoszowi, iż tenże w czasie swego pobytu w Berlinie chciał sprzedać Niemcom kawałek naszego kraju, tj. Pomorze, i że tylko dzięki przypadkowi to mu się nie udało. Poseł Ciołkosz, dowiedziawszy się po wypuszczeniu z Brześcia, iż w powyższy sposób p. Kaucki wyraził się również na swym wiecu w Tuchowie, odbytym bezpośrednio przed wyborami, zaskarżył p. Kauckiego do sądu, by tam tenże miał możność przeprowadzenia dowodu prawdy na swe twierdzenia, a na wypadek, gdyby tegoż dowodu nie przeprowadził, by został ukarany jako zwyczajny oszczerca. Pan Kaucki w sądzie wyparł się jednak treści swego przemówienia na wiecu w Tuchowie i bronił się, iż on wcale w sposób w skardze przez osk. pryw. podany się nie wyraził i wskutek tego nie próbował nawet przeprowadzić dowodu prawdy, bo wiedział zgóry, iż dowód taki mu się nie uda.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, tow. dra Agatsteina, Słowakiewicza, Starzyka, ob. Foltyńskiego, Klugera, Wojtanowskiego, Miętusa, Wilaszka, którzy stwierdzili, iż oskarżony wyraził się rzeczywiście w zarzucony mu przez oskar. pryw. sposób, sąd grodzki w Tuchowie wyrokiem z dnia 16 bm. Lcz. Kg. 470/31 **zasądził oskarżonego Karola Kauckiego za obrazę czci popełnioną na osobie posła Adama Ciołkosza na karę aresztu przez 7 dni** z zamianą na grzywnę w kwocie 35 zł., tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego i opłaty sądowej w kwocie 5 zł. oraz na zwrócenie oskarżycielowi prywatnemu tytułem kosztów sporu kwoty 60 zł. Wyrok ten nie stał się jeszcze prawomocnym.

Oskarżonego bronił adwokat dr. Janiga, zaś oskar. pryw. posła Ciołkosza tow. dr. Agatstein i dr. Mütz, zaś na ostatniej rozprawie dr. Bernstein.

W ten sposób wyrok Sądu grodzkiego w Tuchowie kładzie kres insynuacjom rozsiewanym przez sanację, jakoby poseł Ciołkosz zamierzał odstąpić w Berlinie część naszego kraju, a zarazem piętnuje p. Kauckiego, jako zwykłego oszczercę.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., śmietana słodka 1 litr 60—70 gr., ser zwycz. 1 litr 0'80—1 zł., masło deserowe 1 litr 3'80—4 zł., masło zwyczajne 1 litr 3'40—3'60 zł., jaja świeże szt. 9—10 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 18—20 gr., buraki ćwikł. z nacią 1 kg. 15—20 gr., marchew z nacią 1 kg. 25—35 gr., cebuloa z nacią 1 kg. 30—40 gr., kapusta biała główa 25—35 gr., koper zielony 1 kg. 20—25 gr., kalarepa 1 kg. 18—20 gr., kalafiory szt. 30—70 gr., pietruszka z nacią 1 kg. 25—35 gr., pomidory 1 kg. 1'60—1'80 zł., groszek zielony łusk. 1 kg. 60—70 gr., fasola szp. żółta 1 kg. 35—40 gr., fasola szp. zielona 1 kg. 25—30 gr., włoszczyzna 1 kg. 25—30 gr., ogórki szt. 3—4 gr., bób 1 kg. 40—50 gr., morele 1 kg. 3'60—4 zł., wiśnie 1 kg. 1—1'40 zł., czereśnie 1 kg. 2'60—2'80 zł., poziomki ogrodowe 1 kg. 3—3'20 zł., borówki 1 litr 20—30 gr., maliny ogrodowe 1 kg. 1'60—1'80 zł., agrest 1 kg. 1—1'40 zł., porzeczki 1 kg. 1—1'40 zł.

„Radosna twórczość" Kas Chorych w erze brzeskiej

Ogólno-państwowy Związek Kas Chorych w Polsce wydał świeżo spis środków leczniczych, opracowany przez centralną komisję lekarską do przestrzegania przez lekarzy Kasy Chorych. Spis ten doręczony został wszystkim lekarzom Kas Chorych z wezwaniem stanowczego stosowania się i z tem zapowiedzeniem, że o ile lekarz nie będzie się stosował do poleceń, a Kasa poniesie z tego tytułu jakiekolwiek straty, *pokryje je przepisujący lekarz.*

Przepisy ogólne owego spisu ujęte są w 33 paragrafy. Są one wytyczne i krępujące lekarza w jego swobodnie pomyślanej ordynacji. Zakazują wiele rzeczy, np. wydawania nacierań spirytusowych, a co najwyżej w ilości 50 gramów, zakazują dodawania do leków soku malinowego dla poprawienia smaku, ograniczają wydawanie opatrunków np. waty tylko do 50 gramów, rycynusu do 30 gramów itd., zakazują wydawania sztucznych wód mineralnych i zastępowania ich pastylkami. Niektóre przepisy mają swą słuszność, np. zniesienie sztucznych wód mineralnych dawno powinno było spotkać się z tym nakazem. Wody sztuczne wypijali i niechorzy, a przeważnie ci, którym się wody sodowej zachciewało, a nie chciło na to wydawać pieniędzy z własnej kieszeni. Krakowska Kasa Chorych spotrzebowała rocznie *paręset tysięcy* flaszek mineralnych wód sztucznych. Stanowiło to rocznie *paręset tysięcy złotych*, wyrzuconych z nienależytym pożytkiem, za co można było setki ludzi wysłać do racjonalniejszego leczenia sanatoryjnego lub wypoczynkowego.

Na temat owych przepisów możnaby dysputować długo i szeroko, ale nie można pojąć jak może znajdować się w tym spisie par. 3, brzmiący następująco: „*Stosowanie środków koniecznych, w spisie niewymienionych, jest niedopuszczalne*". Jakto? Co to ma znaczyć? Do czego to podobne? Jak to pogodzić ze zdrowym rozsądkiem? Lekarz uznaje to — według swej najgłębszej wiedzy i sumienia — za środek konieczny i nie wolno mu go przepisać, a jak się odważy to zrobić, zapłaci go z własnej kieszeni? Niesłychane! Lekarz np. wierzy w injekcje Electrargolu, a nie Collargolu, czy Corgolu a nie wolno mu zapisać tego pierwszego? Czy przy preparatach naparstnicy (digitalis) nie wolno mu wybierać? Czy nie wolno wybierać mu injekcji podskórnych, jakie wypróbował w swej praktyce prywatnej i musi stosować zastrzyki mu z góry narzucone? Krakowska Kasa Chorych ma dużo doświadczenia w tym względzie i zna wypadki, jakich nie trzeba powtarzać. Póki nie było aż pięciu lekarzy naczelnych, a aparat komisarski nie kosztował tyle co dzisiaj, to Zarząd czy lekarz naczelny pozwalał na specyfiki, do których ordynator miał zaufanie. Ale „*koniecznych*" środków nigdy nie zakazywano. Obecnie za dużo pieniędzy idzie na zbyteczne rzeczy, a na konieczne ich brakuje. Posady się stwarza nowe, autami gacki się wożą, bo ich lęk bierze, żeby się im do gęby nie dostano, wydatkuje się na bzdurne urządzenia, tylko koniecznych środków leczniczych ma się odmawiać chorym! Nie nadużywano ich nigdy. Na lekach nie wolno oszczędzać, a tem mniej *na lekach koniecznych.* Z tego powodu podnosimy imieniem całej klasy robotniczej stanowczy protest i prosimy lekarzy kasowych, by postępowali w zgodzie ze sumieniem i najlepszą wiedzą. Czy panowie Kaplicki i Kunicki nie mają nic do powiedzenia w obronie chorych i lekarzy? Wartoby się o tem dowiedzieć jak się zapatrują na nowy szczegół radosnej twórczości w Kasach chorych. Sprawy tej nie spuścimy z oka, a robotnicy niech o niej wiedzą.

STRAJK LEKARZY I APTEKARZY KASY CHORYCH W KRAKOWIE?

Wiadomość podana przez „Naprzód", że z dniem 1 sierpnia br. wszyscy pracownicy Kasy Chorych w Krakowie dostaną od komisarza Kasy wypowiedzenie i będą przyjmowani na nowych warunkach, oraz że przyjdzie do obcięcia o 20% poborów dotychczasowych, wywołała kolosalne wrażenie, liczne komentarze i odruchy. Nowe przyjęcie do służby ma być uzależnione od pewnych deklaracyj, od zrzeczenia się stabilizacji i pogodzenia się z myślą, że się jest najemnikiem, z którym można sobie dać rychło i skutecznie radę. Jak słuchy niosą, najbardziej plany te poruszyły lekarzy i aptekarzy Kasy chorych. Lekarze mają z Kasą umowę zbiorową, która jeszcze powinna obowiązywać rok, aptekarze przez obcięcie pensji mieliby niższe pobory, niż mają pracownicy aptekarscy w aptekach prywatnych. Dotychczas Kasa Chorych miała wyborowy personał aptekarski. Płaciła lepiej, ale też i aptekarze pracą bardzo wyczerpującą zasługiwali na to. Obecnie przyszłoby do niepożądanych zmian na gorsze.

Angażowanie do aptek Kas chorych magistrów farmacji nowego typu dało rezultaty wprost poronione. Do tego wypracowywanie się ludzi bez praktyki zawodowej nie daje pracownikom aptekarskim w Kasie nawet skromnego wynagrodzenia, a u członków Kasy nie budzi zaufania. Magister nowego typu musi pracować w Kasie 3 miesiące bezpłatnie, a potem jako początkową gażę dostaje... 100 (sto) złotych miesięcznie! Ignoranci myśleli, że potrafią psami orać i zdołają zaoszczędzić wielkie sumy na aptekarzach. Przechytrzyli. Obecnie nikt się nie zgłasza na „praktykę" aptekarską do Kasy Chorych, dwie „siły" zakończyły „praktykę" ucieczką, a dwoje także myśli o podobnej ludze. Z chwilą kiedy na mieście (prywatni) aptekarze chcieliby ze swymi pracownikami robić „obcinki", organizacje pracowników cze temuby się stanowczo oparły. W obronie gotowo przyjść do strajku i jednych i drugich pracowników. Sytuacja staje się poważną i p. Kolkiewicz gotów jej nie opanować. Organizacja lekarzy jest świetną i potrafiłaby mocno zafrasować komisarza Kasy. A gdyby tak pomogła wszystkim pracownikom Kasy i stanęła w ich obronie?

Informują nas, że w razie zerwania przez Komisarza Kasy chorych umowy z lekarzami i aptekarzami, gotowe nastąpić bardzo niepożądane stosunki. Łódź i Poznań niech będzie poważną przestrogą.

Dodać jeszcze musimy, że o ile kto nie podda się nowym warunkom, dostanie 3-miesięczne wypowiedzenie. Zapewne podobne plany dotyczyć będą pracowników Kas chorych na terenie całej Polski. Zawczasu myślcie ludzie o sobie.

—ooo—

VI. Międzynarodowy Kongres Związków Zaw. robotników rolnych w Sztokholmie

II.

Rankiem o godz. 7'58 w niedzielę wyjechaliśmy w dalszą drogę do Sztokholmu. Piękny kraj z surową panoramą i z niezliczoną ilością przecudownie położonych jezior wśród skalistych gór. Kraj, jak zaczarowany: granitowe skały i jeziora i malownicze stroje ludu wiejskiego. Czułem się dobrze, najwięcej z tego powodu, że nie spotykałem tej masy policji, jaka jest u nas, ani tej ilości wojskowych.

Sztokholm jest pięknem miastem, na ulicach którego nie widać żebraków ani prostytutek. Nie spotka się ulicznych sprzedawców. Świadczy to o zamożności społeczeństwa. Hotel, w którym zatrzymaliśmy się w Sztokholmie, jest niezmiernie czysty, służba niezwykle ugrzeczniona.

Następnego dnia odbyło się posiedzenie Egzekutywy, na którem omówiono sprawy bieżące, związane z kongresem.

We wtorek o godz. 11 w Domu Związków zawodowych rozpoczął się Kongres międzynarodowy Związków rolnych. Podjum, pięknie udekorowane sztandarami państwowemi krajów, należących do Międzynarodówki, a po bokach czerwone sztandary szwedzkiego Związku rolnego. Przewodniczący Egzekutywy tow. Duncan (Szkot) zagaja Kongres witając delegatów, a przedewszystkiem serdecznie przywitał mnie i przy okazji poświęcił dużą część swego przemówienia sprawie mojego aresztowania i uniemożliwienia mi przybycia na posiedzenie Egzekutywy do Kopenhagi. Co mówiono o Polsce — nie będę pisał. Może przedstawiciel międzynarodowego Biura pracy p. Bülow powtórzy to p. Sokalowi.

Najliczniejszą delegacją na Kongresie była delegacja duńska, później niemiecka. Ogółem było 42 delegatów.

Z ramienia Międzynarodówki zawodowej był obecny tow. Johansen, znany towarzyszom polskim ze swej bytności na kongresach naszych związków zawodowych. Powitania wygłosili: przedstawiciel Rady Sztokholmu, przedstawiciel Międzynarodówki zawodowej, przedstawiciel partji socjalistycznej, przedstawiciel międzynarodowego biura pracy i przedstawiciel młodzieży socjalistycznej.

Poza sprawozdaniem sekretarza Międzynarodówki, Kongres wysłuchał bardzo ciekawego referatu o położeniu rolnictwa w Europie, wygłoszonego przez tow. Szmidta i referatu przewodniczącego Egzekutywy tow. Duncana w sprawie mieszkań robotniczych. Rezolucje, uchwalone w tych sprawach, są zbyt obszerne, żeby je podawać. W każdym razie na uwagę zasługuje rezolucja w sprawie mieszkań robotniczych. Kongres domaga się, żeby mieszkania robotników rolnych odpowiadały potrzebom hygjenicznym i kulturalnym i żeby robotnik rolny przestał być zależny w sprawach mieszkaniowych od swego pracodawcy. Dlatego też Kongres powziął uchwałę, domagającą się budowania mieszkań dla robotników rolnych przez samorządy i państwo za opłatą czynszu. Gdyby udało się to przeprowadzić, to dla stosunków polskich byłoby to idealne wyjście.

W sprawach kryzysu gospodarczego Kongres powziął uchwałę, stwierdzającą, *iż rolnictwo jest częścią składową ustroju kapitalistycznego*, że odpowiedzialność za kryzys ponosi *burżuazja* i wzywa wszystkie zrzeszone w Międzynarodówce związki do obrony i utrzymania tych wszystkich zdobyczy, które Związki rolne wywalczyły zaraz po wojnie światowej.

Na wniosek przedstawiciela Związku szwedzkiego wybrano ponownie do Egzekutywy tow. Duncana (Anglja), Schmidta (Niemcy), Ginstre (Holandja), Lewinsona (Danja) i Kwapińskiego (Polska). Kongres postanowił, że zjazdy międzynarodowe będą się odbywały raz na trzy lata, a o miejscu następnego kongresu zadecyduje Egzekutywa.

Zasługuje na uwagę niezwykła gościnność towarzyszów szwedzkich, którzy starali się uprzyjemnić pobyt delegatom zagranicznym w Sztokholmie. Jedną z milszych wycieczek, którą urządzili nam szwedzcy towarzysze było zwiedzenie folwarków i miejsc pracy robotników rolnych. Gdy oglądało się mieszkania szwedzkich robotników rolnych, odczuwało się ciężki wstyd za stan mieszkań polskich robotników rolnych. Mieszkania tapetowane, sufity malowane olejną farbą, w mieszkaniach meble, których może pozazdrościć urzędnik 7 stopnia w Polsce.

Płace zarobkowe robotników szwedzkich są niepomiernie wyższe od zarobków naszych robotników rolnych. Co to znaczy, jak się ma do czynienia z pracodawcami o dużej kulturze i przedewszystkiem o zaradności gospodarczej! Polskie niechlujstwo obszarnicze widzi się dopiero w całej jaskrawości przy porównaniu ze Szwecją. Ale przejdźmy do cyfr:

Zarobek robotnika ordynarjusza wynosi 745 koron (korona szwedzka około 2 zł. 50 gr.) rocznie, 4 litry mleka latem, a trzy zimą (dziennie), 20 metrów kubicznych drzewa na opał, 15 arów roli, 600 kilo żyta, 300 kilo pszenicy, 400 kilo owsa i 50 kilo grochu. Mieszkanie 2 i 4-izbowe.

Prosimy przeliczyć to na nasze polskie pieniądze i wtedy dopiero uwypukli się nędza naszego robotnika roln.go i niechlujstwo tak zwanych jaśnie panów polskich.

Oglądaliśmy hodowlę bydła i gospodarstwa mleczne. Oglądaliśmy także gospodarstwa warzywnicze, wszystko to jest w takim stanie, że nie można w żadnym wypadku porównywać z tem, co mamy najlepszego w Polsce. Np. wydajność przeciętnej krowy szwedzkiej równa się 3.800 litrów mleka rocznie.

Wogóle należy zauważyć, że utyskiwania naszych obszarników na kryzys gospodarczy w porównaniu z tem, co widziałem w Szwecji, upewnia mnie tylko w jednem; że im prędzej rozparcelujemy wielką własność, tem lepiej będzie dla państwa i dla robotników rolnych.

Jan Kwapiński.

Belweder w Krakowie

Kraków posiada już skompletowane prezydjum miasta. Na czele stanął pułkownik Władysław Belina-Prażmowski, pochodzący z ziemi sandomierskiej. Pierwszym jego adjutantem jest dr. Kazimierz Duch, mieszkający stale w Warszawie. Reszta — to Krakowianie. Szwadron przyboczny pana pułkownika składa się z ludzi zupełnie nieznanych ludności miasta poza kilkoma poważnymi osobistościami. Tak wygląda prezydjum i tymczasowa Rada miejska.

Naturalnie na rozkaz stworzony zespół, nie posiadający prawnych podstaw, nie może być wyrazem woli ludności miasta Krakowa. Mieszkańcy miasta, które szczyciło się najstarszym samorządem w Polsce, opromienionego świetną tradycją wielkich budowniczych - prezydentów Krakowa, patrzą na ten twór pseudo-samorządowy z niepokojem. Nieufność ogarnęła wszystkich do nowych „ojców miasta", bo jakże ufać tym, którzy, czcząc bóstwo belwederskie, zajęli stołeczki radzieckie na jego rozkaz i dla jego rozkazów. Odsunięto rzeczywiste przedstawicielstwo ludności krakowskiej a narzucono obce ludności tej elementy. Jak mogą sprawiedliwie, bezstronnie rządzić tacy panowie miastem, których nic nie obchodzą mieszkańcy podwawelskiego grodu?

Pałac Wielopolskich — ostoja samorządu miejskiego, stał się Belwederem ponurym, odseparowanym od ludności, która nie będzie słyszeć rzucanych rozkazów z tego gmachu, a nie żyć otoczona opieką dobrych, popularnych ojców miasta.

Pułkownik, który wedle życiorysu rozesłanego do redakcyj pism, spędził w Krakowie raz rok przed wojną, a obecnie mieszka od 1929 roku, nie może znać potrzeb miasta, nie może odczuć uczuć jego mieszkańców. Pan pułkownik może być dobrym kawalerzystą, sprężystym dowódcą konnicy, dobrym przemysłowcem, który w zabudowaniach wojskowych przy ul. Wielickiej prowadzi przemysł wojskowy, ale nigdy dobrym prezydentem miasta — a zwłaszcza Krakowa. Pierwszy zastępca jego b. major dr. Duch pracował wprawdzie częściowo na polu samorządu w min. spraw wewnętrznych, ale to za mało. Tupet może być — ale trzeba być obywatelem Krakowa, którym nie jest p. Duch, a mimo to wbrew statutowi gminy został wiceprezydentem.

Jeszcze jedna uwaga. Na czterech wiceprezydentów, czterech jest prawników — brak lekarza i inżyniera. Ale przecież sanacyjni ludzie potrafią wszystko — a właściwie potrafią wykonać wszystko na rozkaz — wedle rozkazu mogliby być również i nieprawnicy wiceprezydentami miasta.

Nieprawna tymczasowa Rada miejska zaczyna nieprawną pracą — oby nie bezprawiem. Ludność Krakowa patrzy ze zdumieniem i obawą na Belweder z placu WW. Świętych odgrodzony od niej drutem kolczastym. Stamtąd będą szły rozkazy, stamtąd przez gruzy samorządu słychać już głosy: „pokażemy wam!" Niech pokażą swoją władzę dyktatorską, bo władza ta, którą stworzyli sztucznie, bezprawnie, nigdy nie będzie władzą prawa i sprawiedliwości.

—ooo—

Jak aresztowano majora Demkowskiego

Jak z telegramów wiadomo, aresztowany został w Warszawie major dyplomowany Piotr Demkowski pod zarzutem szpiegostwa.

Demkowski w czasie wojny służył w armji rosyjskiej w wojsku kozackiem i ożeniony jest z Rosjanką, podobno kozaczką, z którą ma dwoje dzieci. Liczy lat 35, uchodził za dzielnego i energicznego oficera, odbył wyższe studja wojskowe i zajmował odpowiedzialne stanowiska.

UDAWAŁ OFICERA II. ODDZIAŁU

Jakiś czas temu zwrócono uwagę, iż mjr. Demkowski często obraca się w okolicach ul. Poznańskiej, gdzie mieści się poselstwo jednego z państw ościennych.

Podając się za oficera II. oddziału, nawiązywał on rozmowę z pełniącymi tam służbę policjantami, starając się zręcznie wypytać, czy i jak strzeżone jest poselstwo przez cywilnych wywiadowców.

Ta gorliwość oficera II. oddziału wydała się odnośnym władzom podejrzaną. W II. oddziale przekonano się, że oficera o podobnym rysopisie wcale tam niema. Powzięto pierwsze podejrzenia i roztoczono nad tajemniczym oficerem troskliwą opiekę.

AUTO OBCEGO POSELSTWA

Stwierdzono wkrótce, że mjr. Demkowski przebywa często w towarzystwie osób, będących w kontakcie z obcem poselstwem a nawet w towarzystwie jego urzędników.

Nieraz na mjr. Demkowskiego niedaleko jego mieszkania oczekiwało jakieś auto, którem odjeżdżał on w towarzystwie nieznanych osób cywilnych. Stwierdzono następnie, że było to auto obcego poselstwa, a towarzysze mjr. Demkowskiego urzędnikami tego poselstwa.

Dalsze obserwacje dały rewelacyjne wyniki. Mjr. Demkowski bezczelność swą posunął tak daleko, iż któregoś dnia zauważono go wchodzącego do gmachu poselstwa państwa ościennego przy ul. Poznańskiej.

SPACER Z OBCYM DYPLOMATĄ

W dniu krytycznym mjr. Demkowski po cywilnemu, z grubą teczką pod pachą znów wszedł do poselstwa. Po dłuższym czasie wyszedł w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którym, jak potem wyjaśniono, miał być sam poseł obcego państwa. Gruba teczka majora była pod pachą obcego człowieka. Na jednej z pobliskich ulic do dwóch cywilnych panów podeszli wywiadowcy i przeprosiwszy obcego mężczyznę, oświadczyli mjr. Demkowskiemu iż jest aresztowany. Schwytany na gorącym uczynku tak dalece stracił panowanie nad sobą, że złapał swoją teczkę od obcego dyplomaty, ale natychmiast mu ją odebrano.

Znaleziony w teczce materjał dowodowy, niezbicie stwierdza

FAKT SZPIEGOSTWA I UDZIELENIA CZYNNIKOM OBCYM TAJEMNIC WOJSKOWYCH

Przed sędzią śledczym podobno mjr. Demkowski zrzucił maskę. Miał oświadczyć, iż jest

IDEOWYM KOMUNISTĄ

i ślepo słuchał rozkazów swej bolszewickiej zwierzchności, która poleciła mu starać się o przydziały związane ze sprawami mobilizacyjnemi. Udało mu się to częściowo, zbytnia jednak pewność siebie i czujność służby bezpieczeństwa doprowadziła do zdemaskowania szpiega.

KRONIKA

ZAPRZYSIĘŻENIE P. PUŁK. BELINY-PRAŻMOWSKIEGO jako prezydenta m. Krakowa nastąpi dziś w sobotę o godz. 12 w południe w sali radnej ratusza krakowskiego.

ZGŁASZANIE W KONSULACIE AUSTRJACKIM ZMIAN STANU FAMILIJNEGO. Na skutek pisma konsulatu austr. w Krakowie z 22. V. br. nadesłanego reskryptem pana Wojewody Krak. z dnia 3. VI. br., magistrat zwraca uwagę austrjackim obywatelom zamieszkałym w Krakowie, że w myśl austr. ustawy z 20. grudnia 1928 są obowiązani zgłaszać w powyższym Konsulacie wszelkie zmiany dotyczące ich stanu familijnego w szczególności każdy wypadek urodzenia, śmierci oraz zawarcia małżeństwa.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY NA LINJI AUTOBUSOWEJ „PODWALE—WOLA JUSTOWSKA". Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej komunikuje, że po zbadaniu frekwencji zapotrzebowania ruchu na linji autobusowej „Podwale—Wola Justowska" (kawiarnia Bizanza) rozkład jazdy zostaje z dniem 20 bm. zmieniony. Szczegółowy rozkład jazdy znajduje się na tablicach przystankowych pod „Esplanadą" i na woli Justowskiej.

WOJOWNICZY SZOFER. Do Wydziału śledczego doprowadzono Mieczysława Batkę (l. 27) szofera w sprawie awantury z kobietą lekkich obyczajów. W czasie przesłuchania porwał się gwałtownie na przesłuchujących go wywiadowców. Za ten czyn odstawiono Batkę do sądu. Batce zatrzymano taksówkę, którą z powodu przekroczenia przez Batkę przepisów sanitarnych oddano do dezynfekcji.

PRZYGODA POLICJANTA Z SZOFEREM. Post. policji, przeprowadzając kontrolę taksówek, przystąpił do Jana Sieprawskiego siedzącego przy kierownicy samochodu w ul. Dunajewskiego. Policjant zażądał od niego ukazania prawa jazdy, a wówczas Sieprawski ruszył samochodem pełnym gazem; otwarte drzwiczki wozu porwały policjanta i wlekły go po jezdni na przestrzeni około 20 metrów. Szofer mimo, że widział jak policjant zwisa u drzwiczek nie zatrzymywał wozu. Gdy posterunkowy zdołał uwolnić się, wsiadł momentalnie na drugi samochód i dopędził Sieprawskiego na Alei Mickiewicza. Jak stwierdzono Sieprawski zabrał z rynku gł. samochód Jagusińskiego Feliksa szofera, który prosił go o chwilowe zaopiekowanie się wozem. Sieprawski korzystając z nieobecności Jagusińskiego zbiegł z autem i zatrzymał się w ul. Dunajewskiego. Z samochodu zdjęto tabliczkę rejestracyjną a Sieprawskiego odstawiono do aresztów sądowych. Policjant doznał obrażeń na całem ciele oraz podarcia munduru.

ZASTRASZAJĄCA ILOŚĆ PRZEJECHAŃ SAMOCHODAMI. U zbiegu ulic Dietla i Starowiślnej woźnica Józef Grochal najechał na nadjeżdżające auto półciężarowe; wskutek wypadku został złamany dyszel u wozu, a przy samochodzie zgiął się wachlarz. — Wczoraj rano koło godz. 10'30 jechała ul. Długą taksówka Nr. 159. W pewnym momencie odpadło przednie koło od wozu i potoczyło się na chodnik, którym właśnie przechodziła p. Mikuntowa, prowadząc za rękę 4-letniego chłopczyka. Dziecko uderzone kołem upadło na ziemię i skaleczyło sobie główkę. Policja odebrała kierowcy prawo jazdy i numer rejestracyjny taksówki. — Na ul. Łokietka wpadła pod samochód Stanisława Brodkówna i doznała licznych obrażeń. Szofer zbiegł.

KRADZIEŻE. Post. policji pełniący służbę na Kazimierzu, zauważył dwóch osobników, którzy na jego widok zbiegli, porzucając tobół z ubraniami i obuwiem. W chwilę później przybył na IV komisarjat pol. Władysław Krzyścień, krawiec, zam. przy ul. Żółkiewskiego 18 i zgłosił, że włamało się do jego mieszkania dwóch opryszków, którzy skradli mu garderobę, a spłoszeni zbiegli. Pokazano Krzyścieniowi porzucony tobół na Kazimierzu, w którym rozpoznał swoje rzeczy. — Ubiegłej nocy nieznani włamywacze wybili kawałek szyby wystawowej w droguerji Kiertza przy ul. Wielopole 24 i przy pomocy drutu wyciągnęli rozmaite artykuły kosmetyczne.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OTWARCIE SEZONU LWOWSKIEJ OPERY I OPERETKI nastąpi dziś w sobotę „Aidą" Verdiego w inscenizacji Ulchanowa i reżyserji dyr. Z. Zaleskiego. Obsadę tego wznowienia stanowią pp. Zaleski, Czarnecki, Ułejko, Walewska, Hoffmanowa, Nochowiczówna, Romanowski. Produkcje baletowe układu baletmistrza Statkiewicza, w jego oraz primabaleriny Grabowskiej wykonaniu, w otoczeniu całego zespołu lwowskiego baletu. Dyryguje p. M. Zema. Jutro rozpocznie występy operetka, która będzie występować naprzemian z operą. Lwowski zespół operetkowy przedstawi się nowością P. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z pp.: Nochowicz, Fontanówną, Hermanową, Kuligowskim, Gruszczyńskim, Ruszkowskim, Polańskim. W poniedziałek 20 bm. powraca na scenę opera, dając Musorgskiego dramat muzyczny „[illegible]".

REWJA „PIENIĄDZE DLA WSZYSTKICH" W „BAGATELI" grana będzie jeszcze tylko 3 dni. Chcąc uprzystępnić wszystkim zobaczenie tego wspaniałego widowiska, dyrekcja obniżyła ceny miejsc o 30%. Od soboty najdroższe miejsce kosztować będzie 6'50 zł. a tylko 4'50 zł. dla posiadaczy pieniędzy, które codziennie w sumie około 1.000 zł. rozdają w „Wesołym Wieczorze". Kasa teatru czynna przez cały dzień bez przerwy. Początek przedstawień o godz. 7'15 i 9'30.

—ooo—

Z Polski

UKARANIE KOLEJARZY ZA URATOWANIE ŻYCIA LUDZKIEGO. Odnośnie do podanej w „Naprzodzie" wiadomości o wizytacji państwowej przetwórni mięsnej w Dębicy przez p. ministra rolnictwa w dniu 8 czerwca, donosimy o epilogu tej sprawy. Zwrotniczy Sikora Stanisław za to, że postąpił według przepisów i nie otworzył rogatki, czem zapobiegł możliwości przejechania kogoś ze zgromadzonej publiczności, otrzymał 3 procent kary ze swych miesięcznych poborów i prócz tego ściągnięcie ze służby zwrotniczego do służby prztokowego, zaś dyżurny ruchu p. Babiński, pełniący podówczas służbę, naganę za zaniedbanie obowiązków służbowych. Komentarze chyba zbyteczne. Kurs sanacyjny działa w całej pełni. Wyznawców „z ideologji" Kostków-Biernackich odznacza się krzyżami, orderami lub różnemi synekurami, zaś „nieprawomyślnych" próbuje się w różny sposób złamać.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE SEKRETARZA. Sekretarz gimnazjum państw. im. T. Kościuszki w Łucku p. Stanisław Sozonowicz w dniu 7 lipca w czasie pełnienia swych obowiązków wyszedł na chwilę z lokalu kancelarji pod pretekstem napicia się wody sodowej i od tej chwili przepadł bez wieści. Skonstatowano brak około 2.000 zł. z funduszów komitetu rodzicielskiego, któremi zawiadywał zaginiony. Poszukiwania przez policję nie dały rezultatu. Nie jest wyjaśnione, czy mamy tu do czynienia z defraudacją, czy też z nieszczęśliwym wypadkiem. Zaginiony pozostawił w Łucku żonę i 2 córki, uczennice miejscowego gimnazjum.

Mianowanie wojewody lwowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

Stanowisko wojewody lwowskiego powierzone zostało dotychczasowemu wicewojewodzie łódzkiemu dr. Józefowi Rożniewskiemu. Urodzony w r. 1890 w Kijowie, ukończył gimnazjum w Małopolsce wschodniej. W r. 1914 wstąpił do Legjonów, w których odbył całą wojnę. Studja prawnicze ukończył we Lwowie ze stopniem doktora. Dr. Rożniewski ma stopień majora dyplomowanego.

Sąd doraźny na majora-szpiega

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 lipca.

W wojskowym więzieniu śledczem przy ul. Dzikiej rozpoczęła się dziś rano nadzwyczajna sesja okręgowego sądu wojskowego w charakterze *sądu doraźnego* dla osądzenia sprawy majora Demkowskiego, oskarżonego o szpiegostwo. Sądowi przewodniczy płk. Maresz, oskarża prokurator płk. Zieliński, broni z urzędu kapitan Sarnicki, jako asesorowie zasiadają pułkownicy Trzaska, Durski i Iżewski oraz majorowie Boguchwalski i Rychter. Jako rzeczoznawca występuje szef II oddziału sztabu płk. Pełczyński. Rozprawa toczyła się *w ścisłej tajemnicy*, dostęp do gmachu był zamknięty, pod gmachem patrolowali żandarmi z nasadzonemi na karabinach bagnetami.

Wedle krążących informacyj Demkowski miał *przyznać się*, broniąc się tem, że jest *ideowym komunistą*. W godzinach popołudniowych rozeszły się pogłoski, że sąd wydał *wyrok śmierci*. Do godziny 6 wieczór wyrok nie był opublikowany.

Ameryka wraca do Europy

UDZIAŁ W KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Nowy Jork, 17 lipca. Oficjalny udział rządu amerykańskiego w konferencji ministrów w Londynie przyjęto naogół bardzo życzliwie. W przyjęciu zaproszenia dopatruje się prasa amerykańska *zaniechania przez Stany Zjednoczone dalszej polityki izolacyjnej wobec Europy*, oraz zaznacza, że w ten sposób nastąpiła *radykalna zmiana stanowiska rządu amerykańskiego*, który dotychczas nie uznawał zależności długów wojennych od problemu reparacyjnego.

RZĄD NIEMIECKI NIE CHCE WSPÓŁPRACY SCHACHTA

Berlin, 17 lipca. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Deutsche Allgemeine Zeitung" oświadczył b. prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht, że na zaproszenie kanclerza Bruninga uczestniczył w niedzielnem posiedzeniu Rady gabinetowej, na której rozważano kwestje finansowe. — Dr. Schacht zaznaczył, że nie czyniono mu żadnych propozycyj co do objęcia urzędu komisarza walutowo - dewizowego ani też stanowiska prezydenta Banku Rzeszy.

POMOC FRANCJI — WIELKA POŻYCZKA DLA NIEMIEC W ZAMIAN ZA GWARANCJE POLITYCZNE

Paryż, 17 lipca. Dzienniki paryskie z uznaniem podkreślają inicjatywę rządu francuskiego w kierunku podjęcia *akcji pomocy dla Niemiec* i bezpośredniego zetknięcia się ministrów niemieckich z kierownikami rządu francuskiego. Prasa wyraża nadzieję, że konferencje paryskie uwieńczone zostaną *powodzeniem*, a zatem doprowadzą nietylko *do sanacji gospodarczej i finansowej Europy*, lecz przedewszystkiem rozpoczną *nową erę wzajemnego zaufania i pokojowej współpracy narodów* i przyczynią się *do rozbrojenia moralnego i materjalnego*.

Przy tej sposobności dzienniki omawiają wczorajsze posiedzenie francuskiej Rady ministrów i jej przypuszczalne uchwały. Wedle opinji dzienników Rada ministrów postanowiła, że pierwszym warunkiem pomocy finansowej dla Niemiec są *gwarancje polityczne*. Mówią, iż Niemcy mają najpierw uzyskać kredyt w wysokości 500 miljonów dolarów na zabezpieczenie waluty markowej od Banku francuskiego, angielskiego i amerykańskiego Federal Reserve Banku. Kredyt ten miałby być później zamieniony na pożyczkę w tejsamej wysokości, w której miałyby uczestniczyć Francja, Anglja, Stany Zjednoczone, Włochy i Belgja. Pożyczka byłaby udzielona Niemcom za pośrednictwem Międzynarodowego Banku wypłat i byłaby zwrotna po 10 latach. Bliższe warunki spłaty pożyczki miałby ustalić specjalny komitet.

„Excelsior" donosi, że plan francuski składa się z 5 głównych punktów, ustalających warunki uzyskania pomocy francuskiej. Państwa europejskie i Stany Zjednoczone mają potrzebne Niemcom kredyty przekazać Międzynarodowemu Bankowi wypłat, który je następnie przekaże rządowi Rzeszy. Mają one być gwarantowane stałemi dochodami Rzeszy. W ciągu trwania pożyczki rząd niemiecki nie mógłby podejmować żadnej akcji, zdolnej do podkopania zaufania i zachwiania marki niemieckiej. Niemcy byłyby zobowiązane do przedkładania komisji finansowej Ligi narodów sprawozdań budżetowych tak państwowych jak gminnych. Nie ograniczałoby to rządu niemieckiego w ustalaniu wysokości wydatków.

„Petit Parisien" zaznacza, że plan domaga się *gwarancyj politycznych*, które m. in. dotyczą budowy pancernika „B" i unji celnej z Austrją.

W NIEMCZECH NIE GROZI INFLACJA

Berlin, 17 lipca. Minister skarbu Dietrich wygłosił wczoraj przez radjo mowę, w której omówił obecną sytuację gospodarczą Niemiec. Oświadczył on, że wskutek moratorjum Hoovera rząd Rzeszy będzie mógł przeznaczyć na poprawę sytuacji gospodarczej Rzeszy około 300 miljonów marek. Obecny kryzys powstał zatem *nie* z winy rządu, lecz prywatnego życia gospodarczego a przedewszystkiem wskutek załamania się austrjackiego Creditanstaltu. Z 7 do 8 miljardów marek kredytów krótkoterminowych musiały Niemcy zwrócić 3 do 4 miljardów. Mówca zaznaczył wreszcie, że przypadające obecnie pensje i płace będą wypłacone bez trudności i stanowczo *zaprzeczył, jakoby państwu groziła nowa inflacja*.

UDZIAŁ WŁOCH W KONFERENCJI

Rzym, 17 lipca. Rząd włoski przyjął zaproszenie rządu angielskiego do wzięcia udziału w konferencji ministrów, która się odbędzie w poniedziałek w Londynie.

ROZMOWY W PARYŻU

Paryż, 17 lipca. W sprawie dzisiejszych konferencyj Brianda z Hendersonem wydany został krótki oficjalny komunikat, który głosi, że w toku rozmów poruszono kwestje związane z kryzysem niemieckim i jego wpływami na ogólną sytuację.

WYJAZD MINISTRÓW NIEMIECKICH DO PARYŻA

Berlin, 17 lipca. Jakkolwiek nie wydano komunikatu oficjalnego co do terminu wyjazdu niemieckich ministrów do Paryża, z kół politycznych donoszą, że wezmą oni udział w jutrzejszej konferencji w Paryżu.

Londyn, 17 lipca. Dziś przed południem otwarta została konferencja rzeczoznawców, która ma opracować szczegóły techniczne wykonania planu Hoovera w sprawie jednorocznego zawieszenia spłat wszelkich długów wojennych. W konferencji biorą udział delegaci Anglji, Belgji, Japonji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Uchwalono wyłonić podkomisję, która zajmie się zbadaniem istniejących układów w sprawie świadczeń w naturze. Podkomisja rozpocznie już dziś swe prace, natomiast konferencja odroczyła się do poniedziałku, aż do przyjazdu ministrów do Londynu.

Paryż, 17 lipca. Pierwsza konferencja kanclerza Bruninga i dra Curtiusa z rządem francuskim odbędzie się w sobotę o godz. 16. Druga konferencja, w której oprócz ministrów francuskich i niemieckich uczestniczyć będą Henderson, Grandi i Stimson, odbędzie się w niedzielę.

Paryż, 17 lipca. Premjer Laval przyjął dziś włoskiego ambasadora w Paryżu i prosił go, by rząd swój zawiadomił o mającej się w niedzielę odbyć konferencji między Francją a Niemcami, w której uczestniczyć będą także ministrowie Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 17 lipca. Dzienniki londyńskie donoszą z Paryża, że pożyczkę w wysokości **500 miljonów dolarów** miałyby Niemcy spłacić **w przeciągu dziesięciu lat**. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że pożyczka byłaby zabezpieczona **na dochodach z ceł niemieckich**. Dalej Niemcy musiałyby się zobowiązać, że po rocznem moratorjum Hoovera podjęłyby na nowo spłatę annuitetów reparacyjnych, przewidzianych w planie Younga. **Dochody z ceł niemieckich byłyby oddane pod zastaw** państwom wierzycielskim, które zamianowałyby **komisję do kontrolowania dochodów z ceł** i do **roztaczania nadzoru** przy zaciąganiu dalszych pożyczek przez Niemcy. Oprócz tego Niemcy musiałyby się zobowiązać do **niepodwyższania budżetów wojskowych** aż do zupełnego zwrotu zaciągniętej pożyczki i do **rozwoju politycznego**, zapewniającego Europie utrzymanie przez ten czas obecnego status quo.

TELEGRAMY

PRZYZNANIE ZASIŁKÓW CZĘŚCIOWO ZATRUDNIONYM ROBOTNIKOM

Warszawa, 17 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Z dniem 15 bm. weszło w życie rozporządzenie ministra pracy, przyznające prawo do zasiłku częściowo zatrudnionym robotnikom, których zarobek tygodniowy nie przekracza pełnego umówionego zarobku za 1 bądź za 2 dni pracy. Rozporządzenie to odnosi się do szeregu fabryk, hut i kopalń na Górnym Śląsku oraz do *fabryki wagonów L. Zieleniewski w Sanoku*. Wysokość zasiłków dla tych robotników określi zgodnie z ustawą z r. 1924 zarząd główny funduszu bezrobocia.

ARESZTOWANIE DYREKTORÓW FABRYKI

Warszawa, 17 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Wczoraj aresztowany został Karol Halpern, prezes zarządu fabryki Pe-Pe-Ge (polski przemysł gumowy) w Grudziądzu, która niedawno ogłosiła niewypłacalność. Dziś aresztowano brata jego Fajtla w biurze fabryki wyrobów gumowych „Polgum" w Warszawie. Machinacje Halperinów naraziły Pe-Pe-Ge na stratę około 6 miljonów zł., za które to pieniądze Halperinowie założyli fabrykę w Malborgu w Prusiech wschodnich.

USPOKOJENIE NA GIEŁDZIE

Warszawa, 17 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). W handlu dewizami i walutami nastąpiło *uspokojenie*. Kurs dolara gotówkowego stał na poziomie 9'10—9'12 zł. Bank Polski sprzedawał każdą żądaną ilość dolarów. Kurs marki niemieckiej wobec braku urzędowych notowań był niejednolity. Bank Polski płacił za markę 2'11 zł., w handlu prywatnym żądali 2'05 zł.

REICHSTAG NIE BĘDZIE ZWOŁANY

Berlin, 17 lipca. Konwent senjorów Reichstagu odrzucił dziś wniosek trzech partyj opozycyjnych, domagających się zwołania Reichstagu.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W NIEMCZECH

Berlin, 17 lipca. Dzisiejszej nocy doszło w Gelsenkirchen do ciężkich wykroczeń bezrobotnych komunistów. Tłumy bezrobotnych zgromadziły się w jednej z dzielnic miasta i **splondrowały mnóstwo sklepów żywnościowych, masarskich i tytoniowych**. Usiłującą wkroczyć policję obsypano kamieniami i strzałami rewolwerowemi, tak, że po wymianie kilkuset strzałów **policja musiała się wycofać**. Demonstranci zniszczyli wszystkie latarnie uliczne, pozrywali bruki uliczne i wybudowali **barykady**. Dzielnica tonęła całą noc w mroku. Przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności i posługując się bronią palną, policja otoczyła całą dzielnicę i dopiero z nastaniem świtu przystąpiła do pacyfikacji. Nad ranem demonstranci wycofali się z placu i ukryli w domach. Przyłapano zaledwie 22 osobników, którzy brali udział w nocnych zajściach. Odebrano także część zrabowanych towarów. Mimo tak licznych strzałów po stronie policji nie było wogóle żadnych ofiar. Nieznana jest dotychczas liczba ewentualnych ofiar po stronie demonstrantów, gdyż poukrywali oni swych rannych po domach. Rano panował dziś znowu spokój.

MASZYNA PIEKIELNA W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA

Rzym, 17 lipca. Straż watykańska wykryła wczoraj wieczór w bazylice św. Piotra ukrytą maszynę piekielną. Maszyna piekielna została natychmiast wywieziona poza obręb siedzib ludzkich i umieszczona w ogrodzie warzywnym Watykanu, gdzie miała być rano poddana badaniu rzeczoznawców. Nastawiona widocznie na tę godzinę, o godz. 1.45 w nocy maszyna piekielna wybuchła wśród strasznej detonacji, nie wyrządziła jednak żadnej znaczniejszej szkody ani nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar.

Rzym, 17 lipca. Zamach na bazylikę św. Piotra wywołał w Citta del Vaticano wielkie wzburzenie. Po usunięciu maszyny piekielnej zawiadomiono natychmiast o tem papieża oraz przystąpiono do przeglądnięcia wszystkich zabudowań watykańskich czy nie podłożono jeszcze więcej podobnych bomb. Wywieziona i ukryta w ogrodzie warzywnym maszyna piekielna podczas wybuchu *wyrwała głęboki lej i rozrzuciła ziemię w promieniu 200 metrów*. Dowodzi to, że bomba napełniona była *bardzo gwałtownym środkiem wybuchowym* i że zdolna była wywołać w bazylice *nieobliczalne wprost spustoszenia*.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

Piekąca sprawa

CZY DZISIEJSZE PRZEPISY PRAWNE POZWALAJĄ NA REALIZACJĘ BUDOWY MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH?

Sprzeczność pomiędzy możnością płatniczą klasy pracującej a wysokością komornego, odpowiadającego gospodarczej kalkulacji opartej na kosztach budowy i kosztach oprocentowania kapitału, stanowi **jądro tragicznego dziś zagadnienia mieszkaniowego.** Rozwiązanie tej sprzeczności jest konieczne, a nastąpić ono może w pierwszym rzędzie **na drodze potanienia kosztów kapitału użytego dla budowy.** To niezwykle w tej chwili aktualne zagadnienie omawia w broszurce wydanej przez Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej ob. **Jan Strzelecki.** Warto bodaj w streszczeniu zapoznać się z jego wywodami, które w pierwszym rzędzie powinny zainteresować klasę robotniczą.

Koszt budowy mieszkania robotniczego o powierzchni użytkowej 40 m kw. — a takie rozmiary są powszechnie uznane jako **minimum** dla rodziny złożonej z 4—5 osób — wynosi wedle stawek ministerstwa robót publicznych okrągło 10 tysięcy zł.

PIERWSZA TRUDNOŚĆ

Jak tylko ustaliliśmy sumę 10.000 zł., jako koszt budowy mieszkania robotniczego, staje przed nami pierwsza trudność. Kredyt według przepisów dzisiejszych otrzymać można w wysokości do 90% kosztów budowy. Robotnik, chcąc zdobyć mieszkanie, musi więc wyłożyć najmniej 10% niezbędnego kapitału, tj. 1.000 zł. (nie liczymy tu wkładu na nabycie placu).

Badania Instytutu Gospodarstwa Społecznego wykazały, że wiele czasu upłynąć musi przy bardzo sprzyjających okolicznościach, aby robotnik był w stanie zaoszczędzić sobie jakąś poważniejszą kwotę.

Oszczędność 1.000 zł. nawet po wielu latach pracy, to wyjątek, nie reguła, na tem nie możemy opierać planu finansowania budowy mieszkań robotniczych.

Naszym pierwszym postulatem musi być zatem dążenie do zredukowania sumy 1.000 zł. przynajmniej o połowę, **przez podniesienie dla spółdzielni, budujących mieszkania dla robotników kwoty kredytów do 95% kosztów budowy.** Inaczej obowiązek budowania mieszkań robotniczych spadnie **całkowicie na gminę, która z własnych środków** będzie musiała uzupełnić kapitał budowy. Rozpaczliwy stan finansów gmin miejskich nie pozwoli jednak na realizację tych zamierzeń przez miasta, w ostatniej linji niezaspokojona potrzeba obarczy więc państwo.

W warunkach obecnych robotnicza spółdzielnia mieszkaniowa będzie więc mogła pożyczyć z funduszów publicznych na budowę tylko 9.000 zł.

Pozostaje **niedobór, wynoszący 1000 złotych,** a dodawszy jeszcze część kosztów parceli przypadającą na jedno mieszkanie, **jeszcze więcej.** Jeżeli robotnik, członek spółdzielni mieszkaniowej niezbędną resztę dopożyczy prywatnie, to znowu weźmie na swoje barki ciężar, którego ekonomicznie nie jest w stanie wytrzymać. Zresztą, w praktyce, robotnik nie ma wogóle możności pożyczenia tysiąca złotych..

DRUGA TRUDNOŚĆ

Wedle dziś obowiązujących przepisów kredyt długoterminowy z funduszów publicznych otrzymują budujący pod dwoma postaciami: 50% wysokości szacunku w listach zastawnych na 25 lat i 30% w obligacjach budowlanych na lat 15. Koszta oprocentowania tych pożyczek w chwili obecnej, już po uwzględnieniu ustawowej dopłaty z państwowego funduszu rozbudowy miast, są jednak tak wysokie, że czynsz za mieszkanie **„najtańsze"**, bo wybudowane nie przez prywatnego kapitalistę, poszukującego zysku, ale przez wzorową instytucję spółdzielczą, musi wynosić wraz z kosztami administracyjnemi i remontem **zł. 70 miesięcznie.**

DRUGA STRONA ZAGADNIENIA

Przejdźmy teraz do drugiej strony zagadnienia. **Ile robotnik może płacić za mieszkanie?**

Wedle danych Głównego Urzędu Statystycznego przeciętny zarobek miesięczny robotnika wynosi u nas **około 215 zł.** Zaznaczyć należy, że przeciętna ta będzie znacznie wyższa od faktycznej przeciętnej [illegible] go polskiego przemysłu, gdyż obli[illegible] uwzględniło w powyższem ol[illegible] w zakładach średnich i małych [illegible] gałęzi przemysłu o niższym po[illegible] eżenie nasze potwierdza cyfra [illegible] zeciętna miesięcznego zarobku przez zakłady ubezpieczeń. Wynosi ona zł. 137. Przyjmijmy jednak kwotę zł. 215 jako przeciętny zarobek miesięczny.

Przed wojną komorne wynosiło od 12—18% budżetu robotnika. Ustaliła się opinja, że dzisiaj komorne może wynosić najwyżej 15% budżetu rodziny robotniczej. **A zatem dopuszczalne komorne przy przeciętnym zarobku 215 złotych wynosiłoby 32 zł. miesięcznie!** Przy dzisiejszych kosztach budowy i kosztach oprocentowania kapitału wynosi ono 70 zł., **czyż można się wobec tego dziwić, że w tych warunkach zdobycie przez robotnika ludzkiego mieszkania jest niemal zupełnie wykluczone?!**

DROGA WYJŚCIA

Jest tylko jedna droga wyjścia. Należy obniżyć **wydatnie koszt oprocentowania kapitału potrzebnego na budownictwo mieszkaniowe.** Ob. Strzelecki formułuje powyższy postulat jak następuje:

Nasze dążenia iść powinny w kierunku:

1) **przyznania dla małych 1, $1^1/_2$, 2-izbowych mieszkań o powierzchni do 50 mtr. kw. pożyczki w kwocie 95% faktycznych kosztów budowy;**

2) **konwertowania całej sumy kredytu krótkoterminowego, udzielonego na budowę tych mieszkań na kredyt długoterminowy (obligacje i listy zastawne) na 50 lat;**

3) **redukcji oprocentowania tych pożyczek krótko i długoterminowych z 4% na 2%.**

Innego wyjścia niema. Przy obecnej polityce kredytowej robotnicy wogóle nie mogą marzyć o zdobyciu dachu nad głową.

Wiesław Wohnout.

Echa redukcji płac

DEMONSTRACYJNE ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

W dniu 13 bm. odbył się w dużej sali Domu Robotniczego w Krakowie **wiec pracowników miejskich,** zorganizowanych w związku pracowników komunalnych oddział I i II. (tramwaje). **Wiec miał charakter demonstracyjny.** Przewodniczyli towarzysze: **Ludwik Kustowski i Saturnin Nowakowski.** Referaty wygłosili towarzysze: poseł **Z. Żuławski, dr. Drobner i dr. Szumski.** Po wysłuchaniu referentów i dyskusji, w której zabierali głos tow. Laszczyk i Biedroń, oraz po końcowem przemówieniu tow. Kustowskiego, zebrani przyjęli jednomyślnie uchwałę, w której stwierdzają:

że obniżka płac pracowników miejskich o 15% **nie jest usprawiedliwiona ani względami budżetu miasta Krakowa, ani rzekomą obniżką cen, które wykazują stały wzrost, ani też nie może być uzasadniona ze względu na rozmiar i najniższą skalę płac w Polsce, analogicznemi przesłankami, mającemi miejsce w innych państwach,**

że obniżka płac spowodowała zepchnięcie olbrzymiej większości pracowników miejskich **poniżej minimum egzystencji** i stanowi dla państwa niebezpieczeństwo konfliktów społecznych, jakie wywoła na skutek przerzucenia całego ciężaru **na barki jednej warstwy społecznej,**

że konsekwencją obniżki, która wywarła wpływ także na wysokość płac w prywatnych zakładach pracy, jest **pogłębienie kryzysu gospodarczego,** co zkolei wpłynie na zmniejszenie wpływów skarbowych i komunalnych, oraz zwiększy bezrobocie.

Mając na uwadze przytoczone motywy, oraz stwierdzając, iż płace pracownicze w ostatnich latach nie zostały dostosowane nawet do oficjalnych wskaźników kosztów utrzymania, **zgromadzeni protestują kategorycznie przeciwko obniżaniu płac oraz domagają się bezzwłocznego cofnięcia zarządzeń o 15% obniżce płac.**

Zgromadzeni wzywają Związki pracowników państwowych i samorządowych do dalszej energicznej akcji w obronie praw pracowniczych, oraz deklarują gotowość poparcia akcji Związku wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Walka o umowę cennikową

KRAKOWSKICH ROBOTNIKÓW MALARSKICH

Co roku prawie, od szeregu już lat, krakowscy robotnicy malarscy i lakierniczy zorganizowani w Centralnym Związku Robotników Budowlanych **walczyli o umowę, o lepsze warunki płacy i pracy.**

Co roku 30 do 50% zorganizowanych robotników malarskich i lakierniczych pociągało za sobą do walki **resztę niezorganizowanych,** zdobywając dla nich i dla siebie lepsze warunki i wyższe płace. Ten stan dorywczej walki prowadzonej masowo, ale opartej tylko w części na realnej sile, jaką stanowili robotnicy zorganizowani, w konsekwencji mógł utrzymać się tylko dotąd, dokąd w ruchu budowlanym utrzymywała się jaka taka konjunktura, musiał się jednak załamać, gdy tej zabrakło. Robotnicy malarscy i lakierniczy przyzwyczajeni od szeregu lat do tego, że **wszystko za nich robili ci, co stali karnie w szeregach organizacji,** zaniedbywali organizację, sądząc, że zrobili wszystko, jeżeli dali się pociągnąć do walki o umowę cennikową, o byt ich własny i ich rodzin.

Ten stan bierności, oczekiwania i opuszczania się na garść zorganizowanych i uświadomionych musiał się zemścić, kiedy skończyła się dobra konjunktura. W roku 1929, kiedy zaczęły się zarysowywać pierwsze początki obecnego kryzysu gospodarczego, kiedy jednak w zawodzie malarskim i lakierniczym trwała jeszcze dobra konjunktura, zorganizowani robotnicy malarscy rozpoczęli akcje cennikową. 10-dniowy strajk przyniósł tylko pozorne zwycięstwo 5% podwyżkę płac, a pogorszenie warunków umowy.

Nieprzyzwyczajeni do dłuższej walki strajkowej niezorganizowani, niekarni zastraszeni przez majstrów pozbawieniem pracy, lub brani obiecankami podwyżki, część robotników wróciła do pracy przed zakończeniem strajku. Tylko zdecydowanej postawie reszty strajkujących i chwilowej dezorjentacji majstrów zawdzięczać można, że akcja nie zakończyła się zupełną klęską.

Od tego czasu datuje się **powolne, ale systematyczne pogarszanie warunków pracy i płacy w zawodzie malarskim i lakierniczym.**

W roku ubiegłym zarząd organizacji zwrócił się do cechu majstrów za pośrednictwem p. insp. pracy, Lipczyńskiego, z propozycją prolongaty dotychczasowej umowy. Majstrowie malarscy pod przewodnictwem cechmistrza p. Orleckiego, mimo, że umowy nie wypowiedzieli w obowiązującym czasie, to jest na 4 tygodnie przed upływem terminu, **na konferencji wspólnej zwołanej przez p. insp. pracy, na prolongatę umowy nie zgodzili się**, motywując to swoje stanowisko, że robotnicy rzekomo mieli umowę **zerwać (!?)** przez niedotrzymanie umowy.

Konferencja została przez p. Orleckiego **zerwana,** jednak umowa obowiązywała prawnie dalej. Ten stan przyspieszył dotychczas powolny i ostrożnie ze względu na umowę stosowany proces **obniżania płac i pogarszania warunków pracy.** Wyzysk robotników przybierał formy co raz bardziej orgiastyczne. Majstrowie groźbami pozbawienia pracy zmusili robotników do podwojenia wydajności pracy, **zmniejszając płace w niektórych wypadkach nawet o 50%.** Mało tego, majstrowie nie zatrzymując się na bezpośrednim wyzysku, **pozbawiają robotników świadczeń społecznych,** nie opłacając wkładek za milczącą zgodą robotników, zagrożonych pozbawieniem pracy! W warsztatach drobnych zatrudniających po kilku robotników **świadczeń nie opłaca się wcale,** w większych zaś **tylko pewna część jest ubezpieczona,** reszta, zmieniająca częściej warsztat pracy z powodu jej braku, jest **zupełnie pozbawiona świadczeń społecznych.**

Na dobitek ogólny zastój w zawodzie budowlanym spędza do Krakowa **całe falangi robotników z prowincji,** spodziewających się w większem mieście łatwiej dostać pracę i ci poszukując pracy od drzwi do drzwi, od majstra do majstra, **stanowią podatny materjał do wyzysku, pogarszając i tak ciężkie warunki pracy.** Silna konkurencja w poszukiwaniu pracy między robotnikami powoduje majstrów do takiejże konkurencji między sobą, naturalnie **kosztem jeszcze większego wyzysku robotnika.** Jest to walka o utrzymanie się podczas bezrobocia w obiegu, **kto bardziej potrafi robotnika wyzyskać, ten robi taniej i ma więcej roboty;** błędne koło obniżania wartości pracy.

Nic dziwnego zatem, że robotnicy stanowiący objekt wyzysku, zaczynają rozumieć, czem jest silna organizacja. W tych ciężkich dla organizacji i robotników warunkach zarząd organizacji zwrócił się do cechu mistrzów ponownie o sprolongowanie umowy z 1929 r., na co otrzymał odpowiedź od przewodniczącego cechu majstrów, p. Przeczka, godnego następcy po panu Orleckim, że umowa z 1929 r. nie istnieje, **a zawieranie jakiejkolwiek umowy w dzisiejszych warunkach jest nieaktualne!**

Zarząd organizacji malarzy i lakierników doceniając ciężką sytuację, w jakiej znaleźli się robotnicy, zwoływał 2 zgromadzenia w dniu 5 lipca i 14 lipca, na których tow. **Sawicki, Dębiec** i inni omówili sytuację w zawodzie, wskazując na środki wiodące do poprawy.

Robotnicy malarscy i lakiernicy zebrani w dużej liczbie postanowili **gremjalnie wziąć się do pracy organizacyjnej i walki o umowę cennikową, o znośne warunki bytu.** Robotnicy pracujący w

warsztatach, dotychczas zdala stojących od organizacji, postanowili wszyscy przystąpić do organizacji jako jedynej, która zdolna jest zapewnić znośne warunki bytu i jedynej, która zdolna jest do walki z wyzyskiem majstrów. **Stef. Wyr.**

Ładna zapowiedź w powiecie chrzanowskiem

Jak już kilka razy pisaliśmy o rozwijaniu się przemysłu i budownictwa w naszym powiecie za czasów sanacyjnych „poprawek i obiecanek", tak i tym razem pragniemy podać dalsze szczegóły rozwoju realizowania poprawy bytu robotniczego w tutejszych fabrykach. Huta cynkowa w Trzebini, która zatrudniała dotychczas ponad 700 robotników, od 1 sierpnia ma zatrudniać coś ponad 150 robotników. Zredukowani pójdą na 13-tygodniowe utrzymanie na bezrobocie, a potem pozostaną na bożej łasce i na obiecankach p. starosty Łeckiego, posła Gduli i agitatorów Raczkowskiego, Litworniaka itd. Ten sam los spotyka pierwszą w Polsce fabrykę lokomotyw w Chrzanowie, a właściwie robotników tej fabryki, gdyż i w tej fabryce jest zapowiedziana redukcja robotników narazie 250, a następnie ma być dalsza redukcja. Także w kamieniołomach w Tenczynku u Kowarzyka i Brauna została zarządzona redukcja przeszło 200 robotników. Rzem te zapowiedzi redukcyjne dotkną około 1.000 robotników. Tak się przedstawia stan rzeczy dziś, jak się poprawi później? Kto dożyje, ten może zobaczy! Przykro jest pisać o takim losie biednych robotników, ale musi się zaznaczyć, że robotnicy wymienionych przedsiębiorstw byli prawie pierwszymi w naszym powiecie, którzy polecieli do sanacyjnego BB. Obecnie klną na swoje postępowanie, lecz niestety tylko kląć mogą i to jeszcze po cichu i nie pod prawdziwym adresem, gdyż nastało wśród nich tyle lizuństwa i donosicielstwa, że się jeden drugiego boi.

Zwiększenie ilości zatrudnionych

W związku z projektem redukcji czasu pracy w zakładach przemysłowych pod warunkiem zwiększenia ilości zatrudnionych robotników, główny inspektor pracy Kłott wydał okólnik do okręgowych i obwodowych inspektorów pracy, zawierający następujące wskazówki w tej dziedzinie:

O ile zatrudnieni robotnicy i organizacje zawodowe, działające na pewnym terenie, wyrażą chęć zastosowania podziału pracy celem zatrudnienia większej ilości robotników, inspektorzy pracy mają podjąć akcję, zmierzającą do przeprowadzenia tego żądania w ścisłem porozumieniu z organizacjami robotniczemi.

Wszelkie poczynania, zmierzające do zastosowania takiego podziału pracy, winny być uprzednio szczegółowo omówione z pracodawcami. — Przemysłowcom, którzy w związku z zastosowaniem podziału pracy zatrudnią zwiększoną ilość robotników, świadectwa przemysłowe będą obliczane w stosunku do ilości robotników, zatrudnionych poprzednio. Odnośne polecenia ministerstwa skarbu w tej mierze otrzymali już wszyscy prezesi Izb skarbowych oraz naczelnik wydziału skarbowego przy śląskim urzędzie wojewódzkim.

Należy dążyć, głosi dalej okólnik, by **robotnicy pracowali choćby nie pełny tydzień, lecz stale.** Natomiast winno się unikać stosowania systemu turnusowego zatrudniania robotników w ten sposób, że najpierw pracuje jedna część robotników, a następnie ci, którzy utracili prawo do zasiłków z funduszu bezrobocia.

Redukcja załogi robotników może być stosowana jedynie jako **środek ostateczny.** Redukcja zaś produkcji wtedy, o ile jest niezbędna, a wtedy dokonana winna być drogą **zmniejszenia ilości dni pracy tygodniowo.**

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO z udziałem **sekretarzy central.** i okręgowych sekretarzy związków odbędzie się w sobotę 18 bm. o godzinie 6.30 wieczór w lokalu OKR, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

CZARNA WIEŚ. W poniedziałek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Schlanga (ul. Czarnowiejska 49) zgromadzenie dzielnicowe, na którem przemawiać będą tow.: poseł Z. Żuławski, Dr. Drobner i W. Wohnout, na temat: „Obecna sytuacja gospodarcza i polityczna".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Aida" (z występem pp.: Zaleskiego, Czarneckiego i Użejki.

Niedziela: „Wiktorja i jej huzar".

Poniedziałek: „Borys Godunów" (występ pp.: K. Czarneckiego i Z. Zaleskiego).

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór: „Pieniądze dla wszystkich".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Kawalerowie nocy".
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Gwiazda tawerny".
Światowid: „Hai Tang".
Świt: „Anastazja".
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Anioł pod szminką".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota, 18 lipca

11'10: PAT, sygnał czasu, hejnał. 12:10: Gramofon. 13'10: Komunikat meteorologiczny. 14'50: Komunikat gospodarczy. 15'25: Odczyt z Warszawy: „Ze stosunków kulturalnych polsko-czeskich". 15'45: Odczyt sportowy z Warszawy. 16'00: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci młodszych. 16'30: Koncert z Warszawy dla młodzieży. 16'50: Odczyt z Warszawy: „Świetność Polska w opisie Laboureura". 17'15: Gramofon. 17'35: Odczyt z Warszawy. 18'00: Kącik dla młodych talentów muzycznych. 19'00: Rozmaitości, komunikaty. 19'15: „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia" dr. Jan Reguła. 19'30: Gramofon. 19'35: „Rzeczy ciekawe". 19'55: Komunikat meteorologiczny. 20'00: Dziennik radjowy. 20'10: Komunikat sportowy. 20'15: Muzyka lekka z Doliny Szwajcarskiej. 22'00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 22'15: Dodatek do dziennika radjowego. 22'20: Komunikaty. 22'30: Koncert szopenowski z Warszawy. 23'00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopanego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHONIEGO

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.